

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egz. emplatka pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



**Ogłoszenia:** wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

## Ideologia marszałka.

II.

Ze strony marszałka Piłsudskiego nie słyszeliśmy jasnego i wyczerpującego objaśnienia, co i w jaki sposób zamierza p. marszałek budować przyszłość państwa, dlatego tworzyć sobie możemy krytyczne zdanie o ideologii m. P. — prawie wyłącznie ze słów tych ludzi, którzy osaczyli m. P., którzy niby bezwzględnie poddają się pod komendę marsz. P., aby swoją ideologią i swoje cele pod płaszczykiem m. P. przeprowadzić. A znamem też jest w świecie zjawiskiem, że ludzie małego ducha, którzy samodzielnej myśli, ani samodzielnego sądu nie mają muszą mieć kogoś, którym się zaślaniają, pod którego płaszczykiem swoje błoty ukrywają, aby obcymi piórkami strojni jakąś „wielkością” świecić mogli.

Ci, którzy głośno prawią, że myślą i działają zgodnie z ideologią m. Piłsudskiego, — odznaczają się pogardą dla Sejmu. Już słowo „Sejm” działa na nich jak czerwona płachta na byka — albo indyka, bo raczej do indyków ich przyrównać, niż do byków. W tym punkcie są zgodni z ideologią m. P., o ile ją w tym względzie wypowiedział, ale badać niezupełnie, bo po ostatnim kryzysie rządowym m. P. widocznie jednak musiał skorygować swoje sądy o Sejmie.

Sanatorowie prawią nam ciągle o „państwowości, o Polsce mocarstwowej” — ale nie mówią nam o narodzie polskim w ścisłym znaczeniu. Z pism sanacyjnych, z różnych mów sanatorów trzeba wnioskować, że przez „narod” rozumieją zbiorowisko wszystkich narodowości, które obszar dzisiejszej Polski zamieszkuje, że uznają jako równoprawnych i pełnowartościowych — Żydów, Niemców, Ukraińców, Litwinów itd., że Polakom ani nawet naczelnego stanowiska, ni pierwszeństwa przyznają nie chcą, raczej często obcoplemieńców faworyzują, — i więcej okazują życzliwości, niż patriotom polskim, a zwł. znienawidzonym endekom, — i tym, którzy zaliczają się do stronnictw, które zwą się narodowymi. Nacjonalizm — to dla nich straszak, upiór. — Nie dziwimy się zbyt, boć prawie wszyscy sanatorowie są wychowankami socjalistycznej międzynarodówki, — albo arystokratycznego nacjonalizmu, albo też masonskiej międzynarodówki. I znaleźli tam przytułek nawet Żydzi, którzy holdują najskrajniejszemu nacjonalizmowi żydowskiemu, lecz wściekle nienawidzą nacjonalizmu chrześcijańskich narodów który jest przeszkodą do pełnego urzeczywistnienia radykalnych celów żydowskiego nacjonalizmu. — Dziwaczny twór BB. jest doskonałym odzwierciedleniem sanacyjnych pojęć o narodzie. My potępiliśmy pogański nacjonalizm który to pogardza innymi narodowościami, nienawidzi inn. narodów, gardzi nimi, słusznych praw im nie przyznaje, lecz je albo wynarodowić, albo wytepić pragnie. Taki nacjonalizm szowinistyczny panuje u Niemców, Żydów — i największej części Ukraińców, Litwinów.

My narodowcy także żywimy przekonania: Dla Polski cierpieli tylko Polacy, o wolność walczyli tylko Polacy, wolność i niezależność obronili tylko Polacy. A obcoplemieńcy albo nas wyszykiwali i przeszkadzali nam, albo nas zdradzali, albo nawet przeciw nam walczyli.

Jeżeli Bóg dał nam wolną i zjednoczoną Polskę, to dał ją przedewszystkiem dla Polaków. Polacy są rodzonymi dziećmi Matki-Ojczyzny, oni w Domu

Ojczystym najpierwsze mają prawa, oni mają prawa dziedzictwa, oni muszą być w swoim Domu Ojczystym panami i gospodarzami. Polacy mają najpierwsze prawo do urzędów i stanowisk, prawo najpierwsze do pracy i płacy. — A obcoplemieńcy — korzystają z praw sławnej w świecie gościnności polskiej, z polskiej znanej w świecie tolerancji. O ile zechcą być lojalnymi, my im damy ochronę i obronę, damy im wolność narodowościową, przyznamy im nawet prawa obywatelskie, — ale wszystko w ramach sprawliwych interesów narodu polskiego, i w ściśle procentualnym stosunku.

To jest takie proste i zrozumiałe każdemu Polakowi, że z wyjątkiem głośnych prowodyrów sanacji — chyba wszyscy zwolennicy sanacji — czy dobrowolni, czy przymusowi, wszyscy takie same żywią przekonania. I dziwić się tylko trzeba, że nie zdobywają się na odwagę, by międzynarodownym wodzom sanacji bez ogródki to powiedzieć. Czy marsz. P. podziela zdanie wodzów sanacji, — czy skłania się do ich międzynarodowych zapatrywań? Wprawdzie lekceważąca krytyka narodu polskiego, wprawdzie wielka życzliwość, którą tu i owdzie okazywał obcoplemieńcom, wprawdzie różne niefortunne zarządzenia i pociągnięcia pomajowych rządów, w których odgrywa dominującą rolę, zdają się za tem przemawiać. Ale znów niezmiernie byliby dla nas, że Polak, który bądź jak bądź myślał o Polsce i walczył o nią, mógłby marzyć o jakiejś Polsce, w którejby obcoplemieńcy mieli mieć przywileje, a rodacy mieliby być helotami — i pastwą dla armat, gdyby Polacy byli powołani do najcięższych ofiar mienia, zdrowia, krwi i życia, aby obcoplemieńcy mogli się tuczyć polską krwią, aby obce przybłądy pracę, chleb i dostatki zbierali, lecz dla Polaków by w Polsce, za którą i dla której ofiary ponosili najcięższe, nie było ni pracy, ni chleba, by Polaków na najniekorzystniejszy i najszkodliwszy eksport wysyłano, aby miliony obcych pijawek pracę i zyski w Polsce znaleźli. Wprawdzie marsz. P. wychował się i wyrabiał w pojęciach socjalistycznej międzynarodówki, — ale znów nie chcielibyśmy przypuszczać, iżby pod wpływem międzynarodówki mógł być zatracił naturalną miłość do swych rodaków. Międzynarodowe pojęcie narodu jest chyba właściwym tylko owej klicy, która się do niego przyczepiła — i stoi pod wpływem żydowsko-masonskiej międzynarodówki.

Z ideologii żydowsko-masonskiej ma być wypływa też owo odrębne pojęcie „państwa i państwowości”. Z różnych enuncjacji wodzów sanacyjnych wnioskować musimy, że „państwo” pojmują jako „wszechwładne bożyszcze”, jakby jakiś „absolut” od nikogo niezależny, który nikomu nic nie winien, któremu bezwzględnie wszystko i wszyscy muszą się podporządkować, który żąda i bierze, co mu się podoba, a daje również tylko wedle swego widzimisię. Tak pojęte państwo oczywiście nie może uznawać odrębności narodowej, — obojętnemu mu jest, kto mu służy, a najbliższy mu jest, kto mu najwięcej dać może. Takie pojęcie państwa jest głupim, przewrotnym wymysłem żydowsko-masonsko-socjalistycznych międzynarodówek. Dalszą konsekwencją takiej idei państwowej — jest bolszewizm i jego praktyki rządzenia, za nim zaś kryje się pilnie strzeżona — idea wszechpanowania żydowskiego, — czyli materialistyczny mesjanizm żydowski. Pytamy się: któż tedy jest ucieleśnieniem tej i-

dei państwowej, bo na ziemi musi mieć „państwo” jakieś realne kształty? Któż to w Bolszewji reprezentuje państwo, je go jest ucieleśnieniem? Otóż tamto jest szajka tych, którzy krwawym terorem doszli do władzy, — i krwawym terorem ją dzierżą.

Faszyści, — przyn. znaczna ich część — podobnej holdują idei państwowej, a nawet sam. Mussolini skłania się do podobnej koncepcji idei państwowej. Różnią się jednak faszyści od bolszewików zasadniczo tem, że uznają, iż państwo jest dla dobra i wielkości narodu włoskiego, że więc włożyli w tę ideę bardzo nawet radykalny nacjonalizm.

Sanacyjne pojęcie państwa bardzo jest zbliżone do faszystowskiego pojęcia, a znów bardzo bliskie wykazuje pokrewieństwo z absolutyzmem Ludwika XIV — „l'etat c'est moi — jam państwo”, — który to absolutyzm jednak chcieliby przekształcić w oligarchję, w absolutystyczne rządy sanacyjne. Projekt konstytucyjny B. B. dość wyraźnie to zdradza. Druzgocząca krytyka wybitnego prawnika, prof. Starzyńskiego, który nie był i nie jest endkiem, a którą pisma sanacyjne skonsternowane przemilczają, wykazuje to dobitnie.

Mówi się, że rząd tego projektu nie opracował, — ale ministrowie byłego rządu Świtajskiego za tym projektem gorąco przemawiali. — Sanacja głosi,

że tenże projekt jest oparty na ideologii marsz. Piłsudskiego. Czy tak? Wprawdzie zdradzał m. P. nieraz absolutystyczne pojęcia i dążności, — ale czyż tak radykalnemu absolutyzmowi mógłby holdować? Podług projektu BB. Prezydent i rząd — byłiby „państwem”, a naród i jego przedstawicielstwo byłoby marionetką, zabawką, którą bawionoby się — jak długoby zabawka się nie sprzykrzyła. — Dlaczego marsz. Piłsudski się nie odezwie, jeżeli wszystkie pomysły sanacji stempiuje się „ideologią Marszałka”? Naród ma prawo dowiedzieć się, czy marsz. P., który od maja 1926 faktyczną władzę dzierży, taką ma ideologję?

Przed majem zarzucano stronnictwom narodowym „faszyzm”. — dążenie do dyktatury faszystowskiej. A dziś? Sanatorzy nieraz to z uwielbieniem mówili o faszyzmie, a jeden wybitniejszy przecież bawił we Włoszech, aby studiować faszyzm.

My narodowcy uznawaliśmy i uznajemy, co jest dobrem w faszyzmie, — lecz wskazywaliśmy zawsze na jego ujemne strony i niebezpieczeństwa, które w nim się kryją. A naszych sanatorów właśnie to nęci, co w faszyzmie jest najgorszym i najniebezpieczniejszym. I czyż to zgadza się z ideologją marsz. Piłsudskiego? F.

## Polska polityka morska.

Toruń, 7. 1.

Dzisiaj odbyło się w Teatrze Miejskim w Toruniu otwarcie Akademickiego Kursu dla Dziennikarzy i Publicystów przy licznych udziałach przedstawicieli władz, duchowieństwa i dziennikarzy z całej Polski. Kurs zagał prezes Instytutu Bałtyckiego kurator szkolny p. Szewin, podkreślając zadanie i cel Instytutu Bałtyckiego który powstał w r. 1925. Zadaniem Instytutu jest dążność do uświadomienia społeczeństwa polskiego w kwestji dostępu Polski do morza, oraz sprawa dawnych błędów naszej polityki morskiej, wreszcie służba naukowo-informacyjna.

W dalszym ciągu nastąpiło przemówienie inauguracyjne p. min. Przem. i Handlu Kwiatkowskiego, który skreślił obraz mocarstwowego rozwoju państw, oparty o silną politykę morską, poddając obszerną analizę stosunki polskiej polityki morskiej i wskazując m. in. na trzy zasadnicze błędy, popełnione w tej polityce.

Pierwszym błędem, który popełniono w tej dziedzinie było przeniesienie punktu ciężkości polityki polskiej na wschód i niedopatrzanie, że właściwe źródło władzy leży na zachodzie, drugi błąd, to oddanie słowiańskiej ludności na pastwę wynarod-

dowania i germanizacji. Trzecim błędem wreszcie był brak zrozumienia konieczności zespolenia narodowego z Gdańskiem i innymi miastami nadbałtyckimi, które to miasta daleko promieniów, obca kultura, resztę dokonała siła zbrojna krzyżaków.

W całej historii polskiej brak opieki nad wybrzeżem polskim i raczej cudowi należy przypisać, że mimo to na tym małym skrawku stał się żywioł czysto polski, czego nawet niemieccy uczeni nie kwestjonują. Dzięki traktatowi wersalskiemu uzyskaliśmy dostęp do morza, co stanowi dalszy ciąg polityki Batorego.

Dalej p. minister omawiał zagadnienia polityki morskiej z punktu widzenia politycznego i gospodarczego, podając dokładne cyfry, ilustrujące cały rozwój naszego importu i eksportu drogą morską. W dalszym ciągu swego przemówienia rozwinął p. minister dokładny program prac w tej dziedzinie na przyszłość.

Pan minister oświadczył: „Zmienił się kierunek wiatrów w Polsce, z wiatrów od morza, na wiatry ku morzu” i dalej: „dziś samodzielnej pracy nad morzem wyrzec się nie możemy i nigdy się nie wyrzekniemy”.



Księżniczka Marja Józefa

belgijska wyjechała 3 bm. z Brukseli do Rzymu na swój ślub z włoskim następcą tronu Umberto (na prawo królowa belgijska Elżbieta).



## „Odpowiedź“ p. Daszyńskiego na list otwarty Jerzego Zdziechowskiego.

Warszawa, 9. 1. tel. wł.

W odpowiedzi na skierowany do niego a ogłoszony w całej prasie list otwarty p. Jerzego Zdziechowskiego, zamieścił p. Ignacy Daszyński we wczorajszym „Robotniku” oświadczenie poniższe:

— „W maju 1926 r. ogłoszono w pismach uchwałę Rady Naczelnej P. P. S., gdzie żądano ukarania — między innymi — b. ministra skarbu p. J. Zdziechowskiego „za złodziejstwa grosza publicznego”.

Motywy tej uchwały pojawiły się w dniach następnych w pismach, gdzie szczegółowo omawiano szereg spraw, w których p. minister Zdziechowski miał się przyczynić do świadomego wyrządzenia finansowej szkody Państwu.

Artykuły te były podpisane; autor ich nie jest nietykalnym.

Muszę zatem odesłać p. Zdziechowskiego do tych artykułów, celem ustalenia publicznie słuszności, lub niestosowności zarzutów przeciw niemu podnoszonych.

Warszawa, 5 stycznia 1930.

(—) Ignacy Daszyński. —

Pisząc taką odpowiedź, pominą p. Daszyński fakt, że po artykule p. Jędrzeja Moraczewskiego, bo jego ma na myśli, prz. red.) p. Zdziechowskiego wyrządził sobie satysfakcję piętując zawarte w tym artykule oszczerstwa i żądając dowodów na wytoczone zarzuty. Dowodów tych p. Moraczewski nie dostarczył, bo dostarczyć nie mógł, a temsamem przyznał, że zarzuty jego były bezpodstawne i zasługiwały na takie określenie, jakże im dał p. Zdziechowski.

Z założeń, które rozwinął p. Daszyński w swoim noworocznym artykule p. t. „Moralność w polityce”, nie wyprowadził on logicznego wniosku przy układaniu odpowiedzi na list otwarty p. Zdziechowskiego; wydaje nam się, że nie jest ominięciem trudn. „odesłanie” autora listu otwartego do p. J. Moraczewskiego, o którym obecnie sam „Robotnik” pisze, jako o zawodowym oszczercy.

## Statek „Pomorze“ ocalony. Skierowano go wprost do Nakszkow.

Warszawa, 8. 1. Tel. wł.

Polski żaglowiec szkolny „Pomorze” który wskutek gwałtownej burzy na Atlantykuomal nie uległ zagładzie, wyszedł z niej zwycięsko prawie nieuszkodzony. Według raportu kapitana „Pomorza”, żaglowiec nasz tylko cudem uniknął katastrofy i nie został rozstraskany o skały, które znajdowały się o

kilka metrów od rufy.

Po ustaniu burzy, statek „Pomorze” miał być holowany do portu Brest dla naprawy uszkodzeń. Uszkodzenia te okazały się tak nieznaczne, że postanowiono statek holować wprost do stoczni Nakszkow w Danji, gdzie będzie poddany odpowiednim przeróbkom dla użytku szkolnego.

## Obrabowanie kasy wojskowej w Dęblinie.

Łupem złodziei padło 45.000 złotych.

Warszawa, 7. 1.

W koszarach oficerskich szkoły lotniczej w Dęblinie dokonano wczoraj rozbicia kasy, z której zrabowano 45.000 zł gotówka, pozostałych z wypłat poborów oficerskich. Kasiarze pozostawili na miejscu rękawicę, butelkę z oliwą, bory i raka.

Jako podejrzanego o współudział aresztowano jednego z podoficerów. Odpowiedzialność ponosi również oficer kasowy porucznik Marjan Drodzki, który wbrew przepisom pozostawił tę sumę w kasie podręcznej, a nie oddał jej do kasy głównej, dozowanej przez wartownika.

## Zwiększenie szybkości pociągów. nastąpi od dnia 15 maja br.

Warszawa, 9. 1. Tel. wł.

W wyniku odbytej ostatnio w ministerstwie komunikacji konferencji przedstawicieli dyrekcji kolejowych w sprawie zmian w nowym rozkładzie jazdy, który wejdzie w życie od 15 maja rb., powzięto szereg zmian.

Przedewszystk. ograniczono szereg postojów pociągów do niezbędnych norm, zaś szereg postojów pociągów pośpiesznych, zupełnie skasowano, dzięki czemu zmniejszony zostanie czas trwania podróży.

Postanowiono zastosować dla wszystkich pociągów pośpiesznych szybkość zasadniczą 70 km. na godzinę przy możności stosowania w razie opóźnień tych pociągów szybkości 80 km. na godzinę dla wszystkich pociągów pośpiesznych na całej linii od Sosnowca względnie Szczako-

wej do Warszawy i na odcinku Warszawa-Grodzisk, oraz Częstochowa-Sosnowiec wzgl. Szczakowa.

Co się tyczy dalekobieżnych pociągów osobowych, to ogólny czas przebiegu tych pociągów w granicach dyrekcji warszawskiej został skrócony od 10 do 50 minut przez częściowe podniesienie ich szybkości zasadniczej do 80, a nawet 65 km. na godzinę, jak również przez częściowe zmniejszenie postojów pociągów na stacjach w zależności od rzeczywistych potrzeb miejscowych.

**Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmacnia szanse zwycięstwa.**



Alceo Dossena

rzeźbiarz włoski wykonywał dla antykwaryjuszów włoskich znakomite imitacje rzeźb starożytnych i średniowiecznych, które bez jego wiedzy sprzedawano w Ameryce za olbrzymie sumy. Umiał on się tak doskonale wczuć w ducha epoki, że prace jego uznano za arcydzieła sztuki. Antykwarze nabywali je jednak za bezcen. Dopiero obecnie po odkryciu ich oszustw Dossena stał się głośnym i zaczął wystawiać swe prace. Ilustracja nasza przedstawia dwie rzeźby Dosseny „Zwiastowanie” i Matkę Boską.

## Uroczystości ślubne w Rzymie.

Rzym, 8. 1.

Wielkie tłumy publiczności od wczesnych godzin rannych zaczęły się gromadzić przed Kwirynałem w celu ujrzenia orszaku ślubnego i powitania młodej pary po ceremoniale ślubnym. Pogoda dopisywała, całe miasto i cały kraj przybrały odświętny wygląd. Nad Kwirynałem unosiły się liczne samoloty. Orszak królewski otwierali dygnitarze dworu, za którymi postępowali król belgijski z córką, księżę następcą tronu włoskiego ze swą matką, król z królową belgijską i inni władcy i księżęta krwi, zaproszeni w liczbie 70. W salach pałacu orszak był witany przez korpus dyplomatyczny i dygnitarzy państw. U wejścia do kaplicy paulińskiej powitał orszak arcybiskup Pizy kardynał Maffi.

Z chwilą wejścia orszaku odegrano stary hymn sardyński „Boże zachowaj króla”. Po zajęciu miejsc w kaplicy przez orszak,

kardynał Maffi przystąpił do odprawienia aktu ślubnego. Gdy zwrócił się do księcia Piemontu z sakramentalnym pytaniem, książe odpowiedział na nie po uprzednim skierowaniu wzroku na swego ojca, który dał zezwolenie. Z kolei kardynał zwrócił się z tem samym pytaniem do księżniczki Marji Józefiny, która również wzruszona odpowiedziała twierdząco po uzyskaniu przyzwolenia ojca. Kardynał pobłogosławił obrączki, wręczając je młodej parze, która wymieniła je między sobą, następnie zaś odczytał odpowiedni artykuł kodeksu włoskiego w sprawie obowiązków i praw małżeńskich.

Na zakończenie ceremoniału kardynał odprawił mszę św. z towarzyszeniem chóru, który odśpiewał hymn specjalnie na tę uroczystość skomponowany przez Perosi'ego.

## Stacja podsłuchowa w Warszawie.

Bardzo ważna rozmowa państwowa przedostała się do wiadomości prywatnej.

Warszawa, 9. 1. tel. wł.

Ustalono, iż pewna bardzo ważna państwowa rozmowa telefoniczna przedostała się w sposób niezbadany do wiadomości osób prywatnych. Wszczęto śledztwo, które prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Luxemburg.

Artykuł 106 Konstytucji zastrzega tajemnicę korespondencji pocztowej.

Przepis ten odnosi się także i do rozmów telefonicznych.

Ustawa z roku 1924 o pocztach gwarantuje również tajemnicę rozmów telefonicz-

nych zarówno lokalnych, jak i między-miastowych.

Toteż władzom śledczym chodzi w tym wypadku o... ustalenie możliwości istnienia stacji podsłuchowej, oraz możliwości stworzenia podsłuchu przez organizację prywatną.

(Przypominamy, że w czasie procesu zbrodniarzy otwoczkich, który toczył się w roku ubiegłym przed sądem w Warszawie, mówiono wiele o istnieniu stacji podsłuchowej. Przyp. red.).

J. I. Kraszewski.

## Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Właśnie stał w progu sypialni, kiedy tych słów doznawał. Wojewodzina ukłękła przed nim i wyciągnęła ręce.

— Panie mój! — zawołała — co ci dzieciele zawiniło, że je karzesz nie tak na ciele ja'co na duszy, wobec obcych i ewoich? Jedyny nasz powraca, a ty go jakby do więzienia ślesz? Jeśli winien ja, matka, przychodzę cię przebrać za niego. Miły mój, co się stało?

— Moniko kochana — poważnie rzekł wojewoda — nic się nie stało, ani to jest kara, co ci się nią wydaje, a może próba jest i potrzebna. Gdybyśmy córki mieli, pewnie ci prowadzenie ich zostawił. O syna się upominam. Har tu mu potrzeba i charakteru, niech niewieściuchem nie rośnie. Co w was cnota jest, to w nas byłoby słabością i błędem. Cóż się stało, iżem go jako żołnierza wsadził między żołnierze? Przecież nie zachoruje od tego.

— Panie mój, mężu mój — słabym głosem poczęła wojewodzina spierając się o stół, bo chwiała się z obawy i wzruszenia — czyliś myślisz, że serce matki lada czem uspokoić potrafisz? Gdyby miał łaskę u ciebie, inaczejbyś go przyjął. Ja czuję gniew twój i truchleję.

Wojewoda milczał długo.

— Mylisz się, nazywając to gniewem. Serce ojca nie zna gniewu na dziecie; ale surowem być musi, choćby krwawymi łzy to oplakało. Uspokój się, moja dobra Moniko; kocham go, ale im mocniej przywiązany doń jestem, tem mniej pobłażającym być mogę. Niech dwa dni tam przenieszka, a inne mu się znajdzie pomieszczenie. Spróbować go trzeba.

Wojewodzina, już słów nie mogąc znaleźć, ziożyła ręce i modliła się tak postawą do nieubłaganego ojca, który pozostał zimnym i surowym.

— Idź, moja Moniko, spoczni i bądź spokojna, ojcem jestem.

Znając męża, nie śmiała już głosu podnieść biedna kobieta; ujęła więc przyniesiony świecznik i zabierała się odejść, gdy wojewoda przystąpiwszy do niej, w rękę a potem pocałował ją w czoło i zwolna przeprowadził aż za sieni pustą.

W sali czekała Dubrowina, popatrzała na panią swą, o nic pytać nie śmiała ani potrzebowała, z twarzy jej czytała, że z niczem wracała niepocieszona.

Można to było prawie przepowiedzieć z góry, gdyż wojewoda nigdy od żadnego z postanowień swych odstępować nie był zwykły.

VIII.

Jak na wszystko w Rochowie, tak na ranne wstawanie postanowione były zimą i latem godziny. Stosował się do nich pierwszy sam wojewoda; a jak opóźnić się nikomu nie godziło, tak też uprzedzić chwilę pobudki nie było wolno bez przyczyny.

Stosowali się i obcy mniej więcej do obyczaju dworu. Dzień się poczynał wcześniej, a kończył też z nocą prawie nadchodzącą; przed północą wszystko spało, przed braskiem się budziło. Jeden tylko pan pisarz, ilekroć bywał w Rochowie, jak to był człowiek samowolny i życia wielce nieregularnego, bo czasem we dnie sypiał a po nocach światło u niego gorzało, — nie stosował się do zwyczajów wojewody. Nie śmiało mu nic rzec. Następnego dnia nie zdziwił się też nikt, gdy go ujrano w kożuchu, bo poranek był chłodny i wilgotny, przechodzącego podwórce zamkowe pocichu. Właśnie stróż nocni odchodzić mieli na miasto, gdy się pan pisarz z sypialni swej wymknął, obejrzał pilno dokoła i pod murem cichaczem ku bramie pociągnął. Tu jeszcze spało wszystko, i z nikim się nie spotkałszy, do drzwi kuny dostał się niepostrzeżony.

Na noc ich tam niepotrzebowano ryglować, stały więc ledwie na kłamek!

zawarte; bez przeszkody wszedł pan pisarz, Józka śpiącego głęboko pominął i do drugiej izby, rozglądając się ciekawie, wsunął pocichu. Sądził, że i Janusza śpiącym jeszcze zastanie; zdziwił się mocno, ujrawszy go w całym ubraniu siedzącego na postaniu. W istocie noc mu tak przeszła na rozmyślach i walce wewnętrznej, na półsnie, na marzeniach, na wspomnieniach może o tej Frydzie, której obraz z szaremi murami straszego jak więzienie zamczyńska nie mógł się pogodzić.

Ujrawszy wchodzącego stryja, Janusz podniósł się zwolna, zdziwiony, równie jak on, iż go czuwającego zastał.

— Cóżes to, jak przyszył rycerz, nie zrzucając odzieży na ozatach noc przebył? — spytał, drzwi od pierwszej izby przemykając, pan pisarz. — Mnie też sen nie brał, nie wiedziałem co robić z sobą, zwiłkiem się do waszcei.

Siąść chciał pan pisarz, ale za stołkiem, któryby go bezpiecznie mógł strzymać, napróżno się oglądał — nie było go w mieszkaniu całym, i rozmyśliwszy się przysiadł na postaniu.

— Cóż tu się u was na burzę zabiera — poczęł, usadowiwszy się wygodnie, — ojciec na wasci krzywo patrzy, a z nim ciężka sprawa. Chciałem go wczoraj wybadać, co na was ma w sercu,



**Posiedzenie Senatu.**

Warszawa, 7. 1  
Najbliższe posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na 16 stycznia br. o godz. 11 rano.

**Konferencja u premiera.**

Warszawa, 8. 1. tel. wł.  
W dniu 8. bm. odbędzie się w Prezydium Rady Ministrów u premiera Bartla wspólna konferencja kilku ministrów w sprawach gospodarczych. Na konferencji tej mają być ustalone wytyczne polityki gospodarczej.

**Sokołów u min. Józefskiego.**

Warszawa, 8. 1. tel. wł.  
Prezes Wszechświatowej Egzekutywy Sjonistycznej Nahum-Sokołów, złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych, Józefskiemu.

**Z poselstwa sowieckiego.**

Warszawa, 8. 1. tel. wł.  
Jak się dowiadujemy, nowomianowany poseł sowiecki w Warszawie, Owsejko, dotychczasowy poseł sowiecki w Kowniu, przybywa do Warszawy w celu objęcia placówki za 10—12 dni.

**Świata.**

Według statystyki, ogłoszonej przez „Zeitschrift für den Katholischen Religionsunterricht“ w Düsseldorfie, na całej kuli ziemskiej znajduje się 1.038 bibliotek, które mają więcej niż 50.000 tomów każda. Razem wszystkie te biblioteki posiadają 181 milionów książek.

Na Europie przypada z tego 669 bibliotek ze 119.600.000 tomów, na Amerykę Północną 314 bibliotek z 54.100.000 tomów, na Amerykę Południową i Środkową 22 biblioteki z 3.900.000 tomów, na Australję 7 bibliotek z 1.100.000 tomów, na Afrykę 3 biblioteki z 200.000 tomów.

W Europie podział bibliotek pomiędzy poszczególne państwa przedstawia się, jak następuje: Niemcy 106 bibliotek i 29.500.000 tomów, Francja 111 bibliotek i 19.800.000 tomów, Anglja 111 bibliotek i 17.000.000 tomów, w tem księgozbiór Muzeum Brytyjskiego, który ze swemi więcej niż czterema milionami tomów jest największą biblioteką świata, Włochy 85 bibliotek z 5.200.000 tomów, Austria 32 biblioteki z 5.200.000 tomów, Belgja 19 bibliotek z 3.000.000 t., Polska 14 bibliotek z 2.800.000 tomów i Hiszpanja 14 bibliotek z 2.500.000 tomów.

**Przemysłnictwo na polskich granicach celnych.**

Wartość towarów, przetrzymywanych przez straż graniczną na odcinkach granicznych z Niemcami, Czechosłowacją i Rumunją wynosiła według danych komendy głównej w roku 1928 około 2 i pół milj. złotych, z czego przeszło 2 miliony przypada na przemysłnictwo przez granicę niemiecką. Na odcinku z Prusami i wschodniemi przemycano głównie cukier, cygara i futra, z Niemiec tytoń i odzież, z Czechosłowacji zaś galanterję i tkaniny.

Ogólna wartość przemytu jest oczywiście znacznie większa, okazuje się bowiem, iż ¼ przemycanego towaru zostaje przychwycone dopiero w głębi kraju. Tak np. Biuro Informacyjne Straży Granicznej zakwestjonowało w sklepach w większych miastach (Warszawa, Łódź i inne) w roku 1928 towary na sumę 12 milj. złotych z czego zaledwie 50 proc. zostało zwolnionych z sekwstru.

Zdaniem Głównego Urzędu Statystycznego ogólna wartość przemycanych w roku 1928 towarów wynosiła 9,5 milj. złotych.

**Dzikie łabędzie i czarne bociany.****Rzadkie okazy na Pomorzu.**

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało wojewodom odezwę komitetu plantacyjnego w spr. ochrony ptactwa w miastach, polecając użyczenia poparcia i opieki z uwagi na użyteczność ptactwa dla kultury rolnej i ogrodnictwa a nie mniej ze względów wychowawczych. — Należy się spodziewać, że apel ten społeczeństwo poprze i otoczy ptactwo należytą opieką.

Przy tej sposobności pragnę poruszyć sprawę ochrony rzadkiego na Pomorzu ptactwa, znajdującego się niestety już na wymarciu; dotyczy to przede wszystkim, dzikiego łabędzia i czarnego bociana, poza tem żurawi i przepiórek, których zastępy na Pomorzu też znacznie zostały przerzedzone.

Starsze podręczniki naukowe dowodzą, że czarne bociany zjawiają się w borach Tucholskich a zwłaszcza w lasach państwowych pod Czarnowodą w pow. starogardzkim. Ze ptak ten w tych okolicach jeszcze zachodzi, potwierdzają odnośne zdobycze łowieckie. Podpisany zauważył niedawno w miejscowości P. pod Tucholą zastrzelonego czarnego bociana, i to na czereśni, którego właściciel ogrodu wywiesił na postrach wróbla i skoroców, neonych dojrzewającym owocem; w okolicy Milefu, pow. chojnicki ubito też nie śladomie tego rzadkiego ptaka, a ilu jest tych „myśliwych“, którzy się nie pochwalą podobnymi trofeami łowieckimi...

Poniżej Milefu i w okolicy Czarnejwody znajdują się wielkie obszary łąk, używanych perjurycznie wodą Brdy wzgi.

Wdy; wodę rozprowadza się sztucznie setkami większych i mniejszych kanałów po owych przestrzeniach; gdy woda opadnie, pozostaje na łąkach a zwłaszcza na dnie kanałów wielka ilość ryb, które, ulegając rozkładowi, stanowią przynętę owych czarnych gości, z których niejedną podczas biesiady pada ofiarą celnego strzału nierozważnych myśliwych.

Dziki łabędź często zachodził na Pomorzu; jeziora, obramowane gęstą łąką, były rajem tego śnieżnobiałego ptaka królewskiego. Roku 1928 gnieździły dzikie łabędzie na jeziorze Zamkowem w Radzynie, druga para łabędzia na jeziorze sumowskiem pod Brodnica, a inne na jeziorze lasińskim i szynwaldzkim w powiecie grudziądzkim. Ubiegłej wiosny wróciły łabędzie zpowrotem na owe wody, lecz opuściły je niestety po kilkudniowym pobycie, podobno zostały spłoszone. Stwierdzono natomiast jedną parę łabędzi z potomstwem na jeziorze Czarnem pod Osiekim, pow. starogardzki.

Z nadejściem wiosny prawdopodobnie wróci łabędzie na znane im jeziora pomorskie. Należałoby już teraz poczynić odpowiednie zarządzenia, ażeby ptaki te, lubiące bezwzględny spokój, oswoiły się znow na naszych wodach ażebyśmy w stosunku do dzikich łabędzi i czarnych bocianów mogli to powiedzieć, co Ejsmond niedawno stwierdził odnośnie mnej zwierzyny w Polsce, że — „stan bobrow, niedźwiedzi, jeleni i głuszców stale się teraz poprawia“.

K. O.

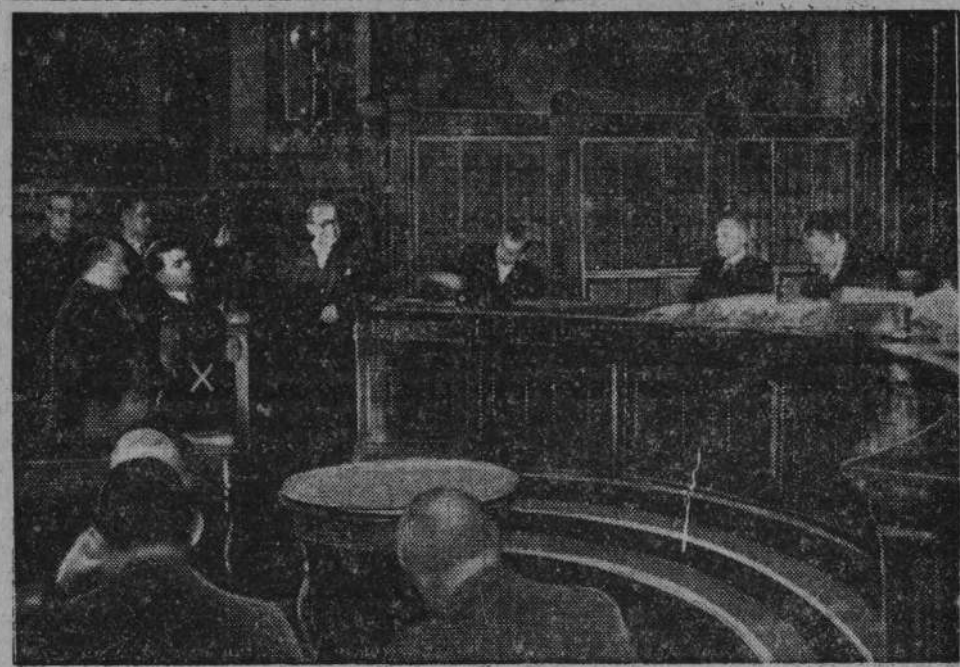
**Państwa karpaccie tworzą park natury.**

Ostatnio w Krakowie trzy państwa karpaccie: Polska, Rumunja i Czechosłowacja odbyły konferencję w sprawie ochrony natury w Karpatach. Uchwalono przede wszystkim utworzyć park natury w Tatrach w celach pokazowych i naukowych. Do kosztów utrzymania tego parku będą się przyczyniać nie tylko Polska i Czechosłowacja, ale także i Rumunja. Ponadto postanowiono utworzyć teren doświadczalnej karpacciej plantacji w Karpatach na pograniczu trzech państw, w kacie, gdzie

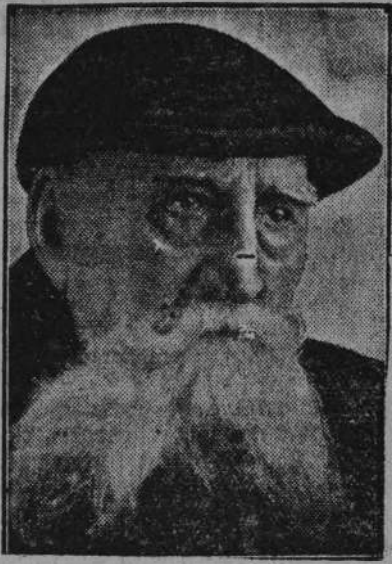
dotykają się one wszystkie. Utworzono też stały komitet, mający za zadanie zrealizowanie tych uchwał. Do komitetu tego każde państwo wydelegowało dwu przedstawicieli, uczonych.

**Doniosły wynalazek.**

Lwów, 8. 1. Tel. wł.  
Prof. Państw. Szkoły Technicznej we Lwowie, dr. K. Gostkowski, dokonał ostatnio doniosłego wynalazku — elektrod do przewodników płynnych, który odda ważne usługi w przemyśle chemicznym. Wynalazkiem lwowianina zainteresował się urząd patentowy w Berlinie i udzielił mu swego patentu.



W dniu 6 bm. rozpoczął się w Berlinie proces przeciwko kilku Gruzinom, którzy przez podrabianie sowieckich czerwonych do kryzysu walutowego w Sowietach i do... oswobodzenia Gruzji (!) x oskarżony Karunidze.



Niemirów-Danczenko

pisarz rosyjski żyjący w Pradze 6 bm. skończył 85 lat.

**Ks. biskup Lisiecki podróżuje samolotem.**

Biskup śląski, ks. Lisiecki w towarzystwie ks. prałata Gawliny odbył podróż powietrzną z Katowic do Warszawy. Samolot PLL „Lot“ typu Fokker, noszący miano „Janek“, prowadzony przez pilota Satela, wystartował z Katowic punktualnie według rozkładu i odbył podróż powietrzną do Warszawy w ciągu 85 minut. Na lotnisku warszawskiem powitał dostojnika kościelnego dyrektor PLL „Lot“, inż. mjr. Turbiak. Ks. biskup Lisiecki w krótkiej rozmowie na lotnisku nie szczędził słów uznania dla nowoczesnego idealnego środka lokomocji, jakim jest samolot, i dla sprawności naszego lotnictwa komunikacyjnego.

**Z Cziczerinem kiepsko.**

Paryż,  
„Le Journal“ donosi, że Cziczerin ma objąć po Dowgalewskim stanowisko ambasadora Sowietów w Paryżu.  
Warszawa, 8. 1. Tel. wł.  
Donoszą z Moskwy, że Cziczerin przyjechał tam bardzo chory. Nie może on wdać ręką i nogą i z pociągu musiano go przenieść na rękach do domu.

**Żyd — sędzią Sądu Najwyższego.**

Na ostatniem ogólnem zebraniu sędziów Sądu Najwyższego ustalono osoby nowych sędziów Sądu Najwyższego. M. in. padł wybór na prokuratora Sądu Najwyższego — Walfischa. Jest to pierwszy wypadek w sądownictwie polskiem, w którym Żyd wchodzi w skład grona sędziowskiego Sądu Najwyższego.

**Ambasada polska w Angorze.**

Agencja Press dowiaduje się, że w niedalekiej przyszłości poselstwo polskie w Angorze i poselstwo tureckie w Warszawie podniesione będą do rangi ambasad. Ambasada polska w Angorze będzie szóstą z kolei ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej. Ambasadorem polskim w Angorze będzie zapewne mianowany obecny poseł p. Olszowski.

**Krwawe wesele.**

We wsi Peńskie pow. białostockiego podczas zabawy tanecznej wybuchła bójka pomiędzy młodzieżą, w której wyniku gospodarz Dominik Konopka, odniósł 16 ran nożem w głowę i twarz. Sprawców aresztowano.

**Czy jesteś już członkiem Komitetu Floty Narodowej?**

— ale mi się to nie udało; wojewoda się nie spowiada nigdy chyba przed księdzem. Musieli cię donieść przed nim, domyślałam się więcej niż wiem. Co tam było? — zapytał pisarz — mów mi otwarcie!

Na to pytanie, życzliwe pewnie, lecz natarczywe do zbytku, Janusz, znając stryjka, odpowiedzieć nawet nie mógł. Najlepszego serca pan pisarz był gadułą, i języka, gdy się raz rozpaplał, utrzymać nie mógł. Wojewodzie więc ruszył ramionami i rzekł:

— Ja nie wiem, co mi tam zarzucac mogą!

— Już to pewnie naprzód, żeś się z heretykami kumał, bo to największy grzech w oczach wojewody — począł pisarz. — U nich się wszystko herezją nazywa, co tylko nie w starą koleję idzie. Ale to darmo, mospanie — dodał, bijąc ręką po kolanie. — cały świat już chce swobody sumienia i uwolnienia z tej niwoli i ciemnoty, my też się w tyle od nich zostać nie chcemy. Jeżeliś tam tego ducha nowego zachwylił, trzeba wytrwać.

Spojrzał na Janusza, który milczał posepnie.

— Nie idzie o to — począł znowu, — aby zrywać z katolickim kościołem, ale aby oczyścić go i do pierwotnej nauki Chrystusowej powrócić. Ja jestem du-

szą i sercem z tymi, co nad tem pracują. Cieszyć się będę, gdy i was znajdę na tej drodze, — ale potrzeba w niej wytrwać!

Janusz z przyznaniem się jeszcze wał.

— Co ty milczysz — przerwał pisarz, — tu już z Wittenbergi pisano, ciesząc się, iż cię zjednali dla reformy. Wjem ja o tem, wiedzą nasi koryfeusze; być może, iż się i wojewoda dowiedział. Inde irae. Gniewają się i on i jemu podobni, bo wiedzą, że nie zwyciężą. W senacie mało już kto nieprzyjacielem nowej nauki; znajdziesz jej zwolenników w biskupich krzesłach, po kraju nawracanie idzie gorąco i skutecznie; wielu się już oczy otworzyły.

— Jam i za młody i samowolny nie jestem, ażebym się czynnie mógł do czego przykładać — rzekł wreszcie Janusz, — a ojcui się opierać...

— W rzeczy sumienia starszy Pan Bóg niż ojciec! — zawołał pisarz. — Nie masz się o co lękać, wytrwać potrzeba.

— To też wytrwam, spodziewam się — rzekł Janusz.

— I jawnie mu opowiedz konfesję swoją — dodał stryj — przy pierwszej zrzeczności. Nic nie pomoże milczenie i udawanie, lepsza już walka jawna.

Janusz westchnął.

— A! ale matka, matka moja! — szepnął cicho.

— Matka za tobą stanie, bo cię kocha — mówił pisarz, — stanę i ja w potrzebie może też złamiemy wojewodę, choć z nim trudna będzie sprawa. U mnie już zbór nowy w Zalesiu, namnożyło się ich wszędzie: w Poznaniu, w Lesznie, w Krakowie, w Wilnie; duchownych z sobą mamy wielu. — Tu westchnął pan pisarz.

— Prawdę rzekłszy — dodał, — niewiele oni wszyscy wari i lepszegom się zastępu dla prawdy spodziewał. Dotąd samo śmiecie i obszarpańcy jej służą, tacy co się z kucharkami poženili lub coby radzi bezkarnie suknię kapłańską szarzać. To bieda nasza! Mój Zaranek, gdyby nie był nowatorem, toby go wyśmienicie pod pręgierzem postawić można. — Zamyślił się pan pisarz. — Wszędzie początki trudne — szepnął, — no a ty co myślisz?

— Do duchownej falangi jać przecie się zaciągnąć nie myślę — odezwał się Janusz. — Jeśli ojciec, jak wczoraj mówił, każe na koń siąść, temu się sprzeciwić nie mogę.

— Rachuje na to, że ci z głowy wywietrzeje nauka — dodał pisarz, — a no czyn jak chcesz. Nic nie powiem; z tego, com tu widział i przeczuwam, wnoszę, że moje położenie między wami

przykreby było, a nikomu nie pożyteczne. Pojadę więc dziś, gdy ludzie powstają, albo do Zalesia lub do Poznania. Dłużej tu nie mam co gościć. Tyłkom ci to chciał powiedzieć, abyś na mnie rachował, bo ci krzywdy uczynić nie dam; masz do mnie ucieczkę i opiekuną we mnie. A więcejże mi tam nic do powiedzenia nie masz? — uśmiechnął się pisarz.

Janusz począł dziękować, do zwierzeń się nie był skłonny; chciał też wprzód obmyśleć sposób postępowania, nimby z ojem wystąpił do walki, w której cale się nie spodziewał zwycięstwa. Nie miała naówczas władza rzymska ograniczenia żadnego, a sprzeciwienie się jej, jako płynącej z prawa Bożego wszyscy zarówno potępiali, do jakiegobądź należeli kościoła.

Nie odbierając odpowiedzi, pisarz znowa ruszył się z siedzenia i począł wyciągać; wstał i Janusz, by go pożegnać.

— Czas mi się przekraść do mojej izby — szepnął pisarz, oglądając się, — słyszę, że tam się już ludzie na zamku ruszają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— się na członka Czerw. Krzyża.



## Szantaż wobec Polski?

Warszawa, 9. 1. Tel. wł.

W kołach sanacyjnych wyrażają tu nadzieję, że rozmowy, prowadzone przez Zaleskiego z Curtiusem w Genewie doprowadzą do usunięcia trudności w rokowaniach o traktat handlowy polsko - niemiecki tak, iż Zaleski po powrocie do Warszawy będzie mógł przystąpić do podpisania tego traktatu.

W związku z tą kwestją czytaliśmy we wczorajszym „Kurjerze Poznańskim” (nr. 10):

— „Według Agencji Wschodniej Niemcy wygrały argument „niemożności uzyskania w Reichstagu ratyfikacji” parafowanej już umowy Rauscher - Zaleski w celu wytarowania od rządu polskiego nowej rekompensaty w prowizorium handlowym pod groźbą odrzucenia ratyfikacji.

Jest to więcej, niż prawdopodobne. Minister Rzeszy p. Curtius dlatego niewątpliwie pragnie się spotkać z min. Zaleskim, by rozpocząć nowy wobec Polski szantaż, i szantaż ten w sprawie umowy likwidacyjnej pójdzie w kierunku uzyskania nowych „rekompensat” handlowych.

Czyżby „zadowolony” ze wszystkiego zagranicą nasz minister spraw zagranicznych i teraz jeszcze nie miał się wzdrząć ze swej „nienerwowej” „anemji”? Czyżby nie miał skorzystać z okazji, by wycofać z dodatkowych przepisów umowy warszawskiej o kolonistach itp. rezygnacjach, przepisów, które z planem Younga żadnego nie mają związku?” —

## Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 8. 1. 30 r.

Spędzono wołów 98, buhajów 215, krów 484, bydła 797, świń 1380, cieląt 603, owiec 273, prosiąt —

Razem 954 zwierząt.

Placono za 100 kg żywej wagi za:  
(Cenw loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi.)

### BYDŁO:

#### Woły:

Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	000—000
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	132—138
Mięsiste tuczone starsze	000—000
Miernie odżywione	000—000

#### Buhaje:

Wytuczone pełnomięsiste	140—146
Tuczone mięsiste	126—134
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	116—120
Miernie odżywione	104—110

#### Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste	138—144
Tuczone mięsiste	124—130
Nie tuczone, dobrze odżywione	110—118
Miernie odżywione	080—090

#### Jałowice:

Wytuczone pełnomięsiste	140—149
Tuczone mięsiste	128—136
Nie tuczone, dobrze odżywione	110—118
Miernie odżywione	100—110

#### Młodzież:

Dobrze odżywione	104—110
Miernie odżywione	096—100

#### Cielęta:

Najprzedsniejsza cielęta wytucz.	180—190
Tuczone cielęta	160—170
Dobrze odżywione	150—156
Miernie odżywione	140—146

### OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste: jagnięta i młodsze skopy	140—160
Tuczone starsze skopy i maciorki	130—134
Dobrze odżywione	030—000

### ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	248—252
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	230—236
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	230—236
Mięsiste świnię ponad 80 kg	214—224
Maciory i późne kastraty	200—206
Świnie bekonowe	214—224

Przebieg targu spokojny.

## Giełda zbożowa.

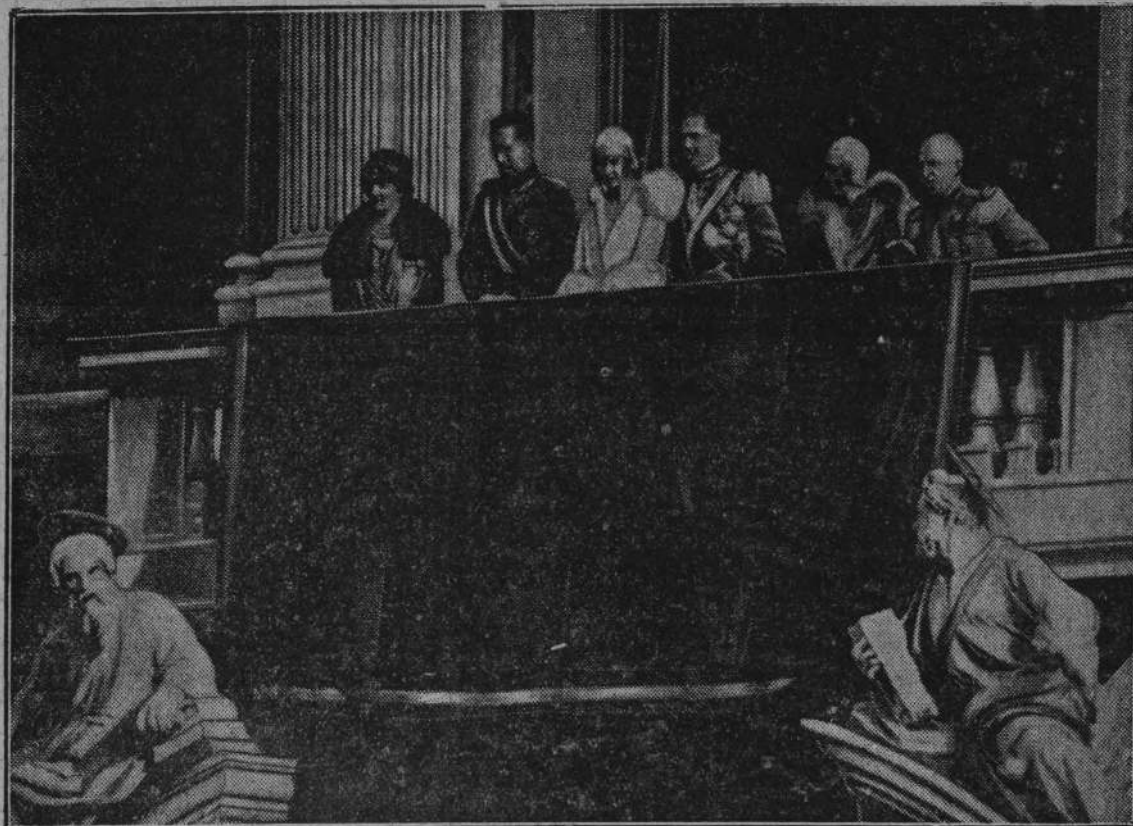
Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:

Poznań, dnia 8. 1. stycznia 1930

Standardy: a) żyta 896 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 873 gr. (114,1 f. w h.), d) owsa 508 gr. (84,6 w. h.).

„Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	24,25—25,00
Usposobienie spokojne.	
Pszonica.	36,50—38,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiatowy	23,75—24,75
Jęczmień browarowy	26,75—29,75
Usposobienie spokojne.	
Owies	18,25—20,25
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wi. workach według urzędowo ustalonego typu (70%)	38,5
Usposobienie spokojne.	



## Z konferencji haskiej.

### Sprawa sankcyj w stosunku do Niemiec.

Haga, 8. 1. PAT. Havas.

Delegacja francuska obradowała dłuższy czas nad kwestją warunków zastosowania ewentualnych sankcyj wobec Niemiec w razie uchylenia się ich od wykonania obowiązków, przyczem przyłączyła się do propozycji Niemiec przekazania trybunałowi sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze kompetencji komisji odszkodowawczej w sprawie stwierdzenia uchybień. Wiadomo bowiem, że sprawozda-

nie ekspertów przewiduje zniesienie komisji odszkodowań, o ileby trybunał haski stwierdził uchylenie się Niemiec, Rzesza zaś pomimo to powstrzymałaby się od wykonania zobowiązań wobec krajów wierzycielskich; wówczas zostałyby przywrócone warunki, przewidziane w traktacie wersalskim ze wszystkimi konsekwencjami, dotyczącymi sankcyj karnych. Dziś przed południem Tardieu odbył dłuższą rozmowę z ministrem Snowdenem.

## Rzeczywista rzeczywistość.

W Marzoniowie pow. Chodzież powiesił się rzeźnik niejaki Antoni Chadyński, lat 45, osieracając żonę i 4 dzieci. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe spowodowane silnymi „presjami” urzędu podatkowego, który wymierzył Chadyńskiemu podatek wysokości 1.500 zł.

Z powodu nieuregulowania należności sklep rzeźniczy opiekę wzięto, a ponieważ Chadyński nie mógł przez to wyostać się z mieszkania, zerwał pieczęcie skutkiem czego skierowano sprawę na drogę sądową. Rozprawa miała się odbyć w dniu 11 bm. (A. W.)

## Tragedja miłosna w Chojnicach.

### „Ona” padła trupem — „on” został ciężko ranny.

Chojnice, 8. 1. Tel. wł.

W ub. wtorek rano rozegrała się w mieście naszym wstrząsająca tragedia. Paweł Kaszubowski, lat 28, zakochał nazabój w pannie Kunegundzie Miesikowskiej, l. 26, buralstce, pracującej w fabryce papy firmy Picherta. Ostatnio młoda Miesikowska wyjechała na kilka dni do swych krewnych w okolicy Działdowa, nie zawiadomiwszy o tem Kaszubowskiego, — wogóle Miesikowska nie bardzo przejmowała się afektami Kaszubowskiego. Ten powodowany zazdrością oczekiwał krytycznego dnia rano Miesikowską w pobliżu fabryki Picherta na szosie Gdańskiej i w chwili, gdy biura-

listka udawała się do codziennego zajęcia, zbliżył się do niej czyniąc jej wyrzuty oraz zanosił prośby, aby okazała mu więcej względów. Gdy zacepokona w ten sposób nie dawała odpowiedzi, Kaszubowski oszalał z zazdrości i doznanego zawodu, dobył rewolweru i dwoma strzałami położył Miesikowską trupem na miejscu, poczem w zamiarze samobójczym strzelił sobie w okolicę serca raniąc się ciężko.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala — stan jego nie jest beznadziejny.

Trupa zabezpieczono do czasu ekspertyzy sądowo-lekarskiej.

## Dziwne traktowanie nauki religji katolickiej w szkołach na Polesiu.

(KAP.) Kuratorjum poleskie wydało zarządzenie, że w szkołach powszechnych m. Pińska od 1-go bm. różne klasy na naukę religji rzymsko - katolickiej będą łączone, a to z tego powodu, iż nie mają „ustawowej” liczby dzieci katolickich, by dla nich osobno prowadzona była lekcja religji.

Jaka to ma być „ustawowa” liczba — niewiadomo, gdyż połączono nie tylko klasy, mające po 9 dzieci, ale i te, w których było 18, a nie ruszono takich, gdzie było 12.

Przez zarządzenie powyższe przeszło 600 dzieci katolickich pozbawiono w tym roku normalnej nauki religji.

Tego rodzaju eksperymenty na terenie Pińska przeprowadzane są już trzeci rok z rzędu. Robi się to, rzekomo, ze względu na „oszczędności”. Podobną redukcję w roku szkolnym 1927/28 przeprowadzono aż w połowie lutego. Pomijamy już takie fakty, jak zmuszanie, by jedna klasa chodziła na lekcje religji do innej zupełnie szkoły. Redukcje takie nie dotyczą wyłącznie innych przedmiotów, jak np. lekcji robot, bo dla 9 chłopców albo 10 dziewczynek przeznaczono są osobne godziny. Nie razi też p. kuratora i to, że niektóre klasy w szkołach powszechnych m. Pińska mają tylko 23 albo 19 dzieci. Czy ilość ta jest „ustawowa”?

I w takich klasach, do których uczęszczają dzieci prawosławne i żydowskie, wy maga się „ustawowej” ilości dzieci katolickich dla nauki religji. Na to, rzeczywistość, trzeba już mieć specjalną logikę.

Spółczesność miejscowe polskie uważa, że kuratorjum poleskie prowadzi celowa akcie w dziedzinie nauki religji rzym-

sko - katolickiej dla podważenia jej powagi i znaczenia w szkole, tak w oczach rodziców i dzieci, jak też i personelu nauczycielskiego.

Pińsk ma przeszło 600 dzieci katolickich, uczęszczających do szkół powszechnych. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by one nie miały zapewnionej normalnej nauki religji. A na domiar złego dano do szkoły nauczycielki - Żydówki. Rodzice, tem wszystkim oburzeni do żywego, zaprotestowali ostro wobec kuratorjum. Żydówki, co prawda, poprzenoszono, ale za „karę” chyba zredukowano od 1-go b. m. lekcje religji.

Natomiast dziatwa żydowska cieszy się specjalną opieką kuratorjum. Oto przy końcu roku szkolnego 1928/29 otwarto w Pińsku z wielkim pośpiechem powszechną szkołę, wyłącznie dla dzieci żydowskich. A gdy na początku r. 1928/29 kurja biskupia zwróciła się z prośbą o skoncentrowanie dzieci katolickich Pińska w jednej lub dwóch szkołach, zamiast trzech, jak jest dotychczas, a to, celem uniknięcia redukcji w ciągu roku, oraz zapewnienia normalnej nauki religji — kuratorjum od powiedziało odmownie. A na terenie kuratorjum poleskiego jest już, jak słyhać, kilka wyznaniowych żydowskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez państwo. Może to dlatego, że w r. 1919 i 20 byli Żydzi bardziej „lojalni” względem polskości tu, na Polesiu, bo aż sady polowe musiały interwenjować, niż miejscowy element katolicki i polski.

Jeszcze jedną „nowością” zmienną trzeba zanotować w temże kuratorjum. Dzienniki lekcyjne w szkołach powszechnych w tym roku przy personaljach ucz-

## Uroczystości ślubne w Rzymie.

Bezpośrednio po przybyciu gości z Brukseli, młoda para: (następca tronu ks. Umberto oraz narzeczona jego ks. Marja Józefa) ukazała się na balkonie pałacu królewskiego, owa cyjnie witana przez ludność.

Z lewej ku prawej: królowa Helena włoska, król Albert belgijski, ks. Marja Józefa, ks. Umberto, królowa Elżbieta belgijska, król Wiktor Emanuel włoski.

nia mają opuszczoną rubrykę „wyznanie”. Jeszcze w roku ubiegłym ona była. Dlaczego obecnie niema? Czyż to tylko zwykłe „przeoczenie”?

Mimo woli nasuwa się na myśl analogja z r. 1919, gdy banknoty nasze, drukowane w Anglii, zostały pozbawione krzyża na koronie orła białego. Ustawowo został on zniesiony zaledwie przed dwu laty. Wówczas więc był „ktoś”, kto już wczasu „wiedział”, że tak będzie i w ten sposób zarządził.

Zapytujemy Ministerstwo W. R. i O. P. czy znane mu jest powyższe traktowanie nauki religji rzymsko - katolickiej w szkołach na Polesiu?

## O pieniądze na likwidację P. W. K.

Warszawa 9. 1. tel. wł.

Ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z ministerstwem skarbu zwróciło się do Sejmu z wnioskiem o przyznanie 1. 500.000 zł. kredytu na likwidację Powszechnej Wystawy Krajowej.

## Drożyzna rośnie...

Warszawa 9. 1. tel. wł.

Ustalono, iż w porównaniu z rokiem 1928, drożyzna wzrosła w Warszawie w roku 1929 o 5,03 procent.

## Morderstwo i bójkę w porcie.

Gdynia, 8. 1.

Dnia 5 bm. około godziny 20.00 zos zabity w Gdyni marynarz marynarki handlowej Władysław Barabasz przez st. marynarzy marynarki wojennej Wojnusza Ludwika i st. marynarza Zubrzyckiego Franciszka. Barabasz ugodzony został nożem w obojczyk w czasie bójkę, jaka powstała między zabitym a jego kolegami Szają Józefem i Wiejakiem Stanisławem. Do bójkę tej wnieśli się marynarze marynarki wojennej. Przeciwno sprawcom zabójstwa prowadzi dochodzenie żandarmerja.

Dnia 7. bm. przebity został nożem przez nieznaną sprawców marynarz marynarki wojennej Kazimierz Kamiński, prawdopodobnie z zemsty za zabójstwo Barabasza. Kamiński nie może zapodać rysopisu sprawców.

## Okradzenie posta.

Warszawa 9. 1. tel. wł.

Do mieszkania nieobecnego w Warszawie posta Komarnickiego (Kl. Narod.) włamali się złodzieje i okradli je. Wysokość materialnie poniesionej przez posta straty będzie można ustalić dopiero po jego powrocie.

## P. Świtalski znowu wypływa?

Warszawa, 8. 1. Tel. wł.

W niedzielę odbyła się w gmachu Generalnego Inspektoratu Armji narada J. Piłsudskiego z plk. Sławkiem i b. premerem K. Świtalskim. Omawiano sprawę objęcia przez K. Świtalskiego kierownictwa akcji prasowej i propagandowej Be-Be.

W poniedziałek K. Świtalski bawił w Spale u p. Prezydenta Mościckiego.

## Rezygnacja.

Warszawa, 8. 1. Tel. wł.

Z powodu złego stanu zdrowia wice-marszałek Sejmu poseł Zygmunt Marek (PPS.) zrzekł się swego stanowiska.

## Katastrofa kolejowa.

Tunis, PAT.

W okolicy Constantine pociąg Tunis-Alger wykołosił się na moście, który zalał się pod jego ciężarem. Lokomotywa, dwa wagony pocztowe i dwa wagony pasażerskie spadły do głębokiego wąwozu, przyczem 12 osób zostało zabitych, zaś 20 odniosło rany.



## Pod adresem „polskich Niemców-renegatów.

Najbrzydszymi cechami charakteru są obłuda, służalczość i samolubne wyrachowanie które zwykle nazywamy karierowiczostwem.

W każdym narodzie, a w narodach żyjących pod panowaniem innych, znajdują się słabe charaktery, charaktery nędzne. W b. zaborze pruskim mieliśmy także polskich utylitarystów, którzy dla interesu, dla kariery i poklasku wroga, zapierali się swojej narodowości polskiej a szli ochoczo pod komendę wrogów. Niestety tacy zaprzańcy i zdrajcy narodowi bywali we wszystkich stanach. — Za czasów zaborczych byli ziemianie, którzy schlebiali wrogom, przed nimi się łaskili, swoje majątki w ręce wrogów oddawali, — i w końcu się wynaradawiali. W sferach inteligencji także znaleźli się tacy ludzie, którzy dla interesu, dla zysku — nie tylko że uszy wtuliłi — i dla swoich nic nie robili, lecz nawet o swojej godności narodowej zapominali, z wrogami bardzo przyjazne utrzymywali stosunki, — a obawiali się publicznie przyznawać do polskości, a dla „pewności i bezpieczeństwa“ — ani polskiej gazety nie abonowali, a nawet w domu szwargotali po niemiecku.

Bywali Polacy, — którzy „dla chleba“ — niemieckim urzędnikom, niemieckim urzędnikom i nauczycielom. — Wielu z nich — mimo groźących im szykan — przynajmniej w rodzinie pielęgnowali polskość — i swym dzieciom ducha polskiego wpajali; inni niestety stawali się odstępcami i nawet wrogami swych rodaków. — Przykrem to było i bolesnym ale najboleśniejszym było i najprzykrejszym, że znaleźli się — wprawdzie bardzo nieliczni — odstępcy nawet między duchowieństwem katolickim. Tych kilku odstępców-księży, pochodzących z odwiecznie polskich rodzin, z ostatnich dziesiątków lat — bodaj na palcach jednej ręki policzyć można. Ci księża renegaci służyli i wielbili wszystkich co niemieckie, wystawiali rozum i kulturę pruską, głęboko kłaniałi się landratom i regierungsratom, wstępowali do „vereinów“, lubowali się w obcowaniu z wybitniejszymi Prusakami, a czasem szkodziłi swoim, nawet denuncjantami się stawali, aby przypochlebić się Niemcom i sobie dobry numer wyrobić. Tacy to pełni byli urwielbienia dla „zwyctw niemieckich“, wysyłali telegramy i pisma podziękowań, pełne urwielbienia dla Hohenzollernów i Hindenburgów. Tacy to nie wierzyli do ostatniej chwili, iżby Polska mogła zamartwychpowstać. A gdy jednak Polska zamartwychwstała, tedy to skosternowani nazywali Polskę „Saisonstaat“ — i przepowiadali rychły jej upadek.

Nader ciekawym jest zjawiskiem — przeobrażenie się tych ludzi, gdy jednak Polska stanęła mocno na własnych nogach. Jedni przekształcali się na wiernych i stałych Polaków, — a to ci, którzy nazewnątrzy kryć się musieli „dla chleba“ ze swą polskością, lecz pielęgowali ją w rodzinie. Z radością zrzucili wstrętne kajdany — i pośpieszyli radośnie pod sztandary narodowe.

Inni, — którzy bez winy nie byli, — i wstydzili się musieli swego zaprzaństwa, zwłaszcza gdy byli małozależni, przytulili uszy i cicho siedzą; o tyle są uczciwi, że nie wysuwają się ze swą polskością, nie udają patriotów, a zadowolają się lojalnością. — O takich mówimy: — przynajmniej uczciwie postępują — i na nowo nie grzeszą obłudą.

Inna kategoria — renegatów, wręcz wstrętna. Dopóty żywili głupią nadzieję, że Prusak wnet wróci, przytulili uszy, — nasłuchiwali, węszyli, gdzieby to można się wtulić i przyjęcia doznać na wypadek, żeby jednak Polska samowładną pozostała. Przypomnieli sobie teraz, że tam het w przeszłości coś zrobili dla Polaka, szukali pilnie i przypominali sobie tych, którzyby im może wdzięczność byli winni — i wreszcie zapomocą i poleceniem onych dobroduszych a naiwnych Polaków przylepiłi się do tego czy owego stronnictwa narodowego, do tej lub owej organizacji polskiej, — i ofiarowali swoje „cenne usługi“.

A że to w początkach było wszędzie brak ludzi, twarda konieczność zniewalała nas, że takich ludzi, o ile mieli jakie takie kwalifikacje, przyjmowaliśmy. — I cóż się dzieje? Pusty śmiech i wstręt bierze, gdy się teraz patrzy na postępowanie takich ludzi. Z wielkim krzykiem rozpoczynają ci zaprzańcy — robotę narodową — i usiłują prześcignąć w „patriotyzmie polskim“ — stałych, wiernych patriotów. Wielu z nich wręcz szowinistami polskimi się stają i najzaciej zwalczają Niemców. Proszę

ni czy nieproszeni wszędzie się zjawiają i swoje usługi ofiarują. Jedni — stają się najzarliwszymi endekami, inni chadecami znów ci enperowcami, owi witosowcami — słowem tulą się tam, gdzie spodziewają się wypłynąć, uznanie i poklask zdobyć — lub interes ubić. — I znów obserwujemy znamienne przeobrażenia się tych ludzi. Zmieniają swoje przekonania i swą miłość wedle wiatru. Jak chorągiewka na wieży — byle handel szedł. — A po przewrocie majowym ci ludzie, — jedni zaraz — inni niedowierzając, czy kurs pomajowy się utrzyma, powoli posuwali się z czcią i holdem ku nowym bogom. — A dziś — tych ludzi — prawie wszystkich, widzimy jako gorliwych członków, albo nawet czołowych ludzi w obozie sanacyjnym B. B. — i dziś klną się na wszystkie świętości pomajowe, że oni zawsze w głębi duszy czuli bożyszcza pomajowe, że w nie wierzyli, że po nich tylko zbawienia się spodziewali. A ci ludzie przed majem i w pierwszych czasach pomajowych nie znajdowali dość parlamentarnych słów na potępienie majowych bogów. I dziś ci ludzie śmia głośić, że głębokie zastanowienie się doprowadziło ich do niewzruszonego przekonania, że zbawienie Polski jest tylko w obozie sanacyjnym i w B. B. — A teraz ci dawniejsi zwolennicy i wielbiciele Hohenzollernów i Hindenburgów, — gdy w B. B. wyładowali, otrzymali markę ochronną wybitnych patriotów polskich i zasłużonych działaczy, którzy przez Bractwo Pom. i „Dzień Pomorski“ zbawiają także Pomorze. Niechże baczą konsulowie B. B., aby ci ludzie, którzy wszędzie i zawsze byli elementem niepewnym i rozkładowym, nie podłożyli pod

ich fundamenty min wybuchowych. Jeżeli nawet Pan Wojewoda oświadcza, że do B. B. wciśkają się ludzie niepewni i karierowicze, — zapewne miał takich ludzi wpraw na myśli. Możemy dać Panu Wojewodzie zapewnienie, że owi ludzie, skoroby spozstrzegli, że okręt sanacyjny dziurawym się staje, wczas jak szczyry z niego się wyprowadzą, a zawczasu upatrzą sobie nowe schronienie bezpieczne. — I tam znów wołać będą: Posłaliśmy do sanacji — nie z przekonania, broń Boże, ale na to tylko, aby tam obserwować — i pilnować, aby Pomorze i Polska szkody nie odniosły. My tam zapobiegliśmy temu i owemu, coby było mogło szkodę wyrządzić, my to uważaliśmy się tam — tylko jako „wywiad pomorsko-polski“. Przez nas to wy inni dowiedzieliście się tych i owych ważnych rzeczy, że mogliście działać. A więc sprawie naszej dobrze się przysłużyli. Bardzo nam przykro było, żeśmy musieli być obłudnymi, — ale nie było można inaczej — to sztuka dyplomatyczna. — I potępiłiby w czambuł sanację i jej bogi zacięć, niż najwięksi jej przeciwnicy. — Trudno — spaczony jest charakter b. renegatów; inaczej oni ani myśleć ani postępować nie potrafia. Nam oni oczu nie zamydła!

Obyście wreszcie zamilkli i w myszą dziurę się schowali! Wam przystoi jedynie wycofanie się z widowni, wam pokuta jest potrzebna. Jeżeli zadostycyńnicie chcecie i naprawić zdradę. A jakąś pokutą może być — cicha, szara — a gorliwa praca dla naszej świętej sprawy na małych odcinkach. Wam nie przystoi rola wodzów lub apostołów sprawy polskiej.

Obserwator.

## Marna przysługa.

Marną przysługę oddał p. Seweryniak sprawie współpracy Pomorzian z przybyłymi. Str. Nar. w powiecie wąbrzeskim zmuszone różnemi okolicznościami, musiało wysunąć odrębną listę kandydatów do Sejmiku. Nie kierowało się jednak jednostronnie tylko względami partyjnymi, ani też względami dzielnicowymi, ani też względami klasowymi. Dlatego postawiło na swej liście na kandydatów przedstawicieli wszystkich stanów, a również też przedstawicieli przybyszów. I zawiodło się.

Przedstawiciel przybyszów — Seweryniak z Czystochlebia z namysłem i rozważą przyjął kandydaturę i podpisał deklarację. Nie cofnął swej kandydatury, dopóki był czas. Jeszcze w piątek 3-go stycznia ani nie wspominał ni słówka a przyjął kartki wyborcze listy narodowo-gospodarczej, przyrzekł je rozesłać wszędzie — i odebrał 3 zł na wynagrodzenie dla posłańca. A w sobotę dnia 4 stycznia ukazało się w „Głosie Wąbrzeskim“ jego oświadczenie, jakoby nieświadomie wszedł na listę nr. 4, że z tą listą nie ma nic wspólnego, że na nią głosować nie będzie — i wzywa, aby nikt na nią nie głosował. Czyż to nie jest brudny podstęp i obłuda? Pięknie nam się odplacono za naszą życzliwość i bezinteresowność.

Jaką stąd na przyszłość musimy wysunąć naukę? — Nie pójdziemy na drogę kompromisowości, lecz bezwzględnie będziemy wysuwali na kandydatów ludzi, — którzy bezwzględnie stoją pod naszym sztandarem, a z przybyszów uwzględniać będziemy tylko tych, którzy nie tylko słowem, lecz też czynami udowodnili, że z głębokiego przekonania są zwolennikami naszego Stronnictwa Narodowego.

Niegodny i nieuczciwy czyn p. Seweryniaka pogłębi — niestety — nieufność tubylców do przybyszów i utwierdzi w prze-

konaniu, że im zaufać i na nich spuścić się nie można. — Jeżeli więc różnice się znów powiększą — to przybysze niech idą do p. Seweryniaka i jego doradcy z podziękowaniem.

Czołowemu kandydatowi listy 5 w V okręgu przyznać trzeba uznanie, że wielce się trudził, aby witosowsko-wyzwoleńczej spółce zjednywać zwolenników. Przyznać trzeba, że p. Rząsa miał gorliwych pomocników, którzy nie szczędzili przyrzeczeń, a pełną gębą wygadali na kandydatów przeciwną listę. — Oni to sprawili, że parcele z parcelacji Zaskoczka otrzymali — ich zwolennicy, oni to sprawili, że każdy, który będzie głosował na ich listę, dostanie za darmo parcelę. — Widać, że witosowcy dostali się już całkowicie pod wpływ i komendę wyzwoleńców.

Takich środków, takich ponęt, Str. Nar. i jego zwolennicy oczywiście używać nie mogli, — boć to nie byłoby ani po chrześcijańsku, ani po polsku, wodzić rodaków za nos — i otumaniać ich przyrzeczeniami, które nie będą mogły być urzeczywistnione.

Niską demagogią popisał się też „Jan z Radowisk“ w swoim oświadczeniu, umieszczonem w „Głosie Wąbrzeskim“. — Nie zadrościmy owemu obozowi tych przeprowadzonych przez demagogję kandydatów chwały im to nie przysporzy, — a otumanieni pewnie z czasem się poznają na takiej robocie. — W okręgu V triumfalnie głosił czołowy kandydat, że przeprowadzi co najmniej 4 ze swej listy, a w końcu nawet twierdził, że wszystkich kandydatów przeprowadzi. I ostatecznie zadowolę się musi 3. Krzykliwość nie jest ani cnotą, ani nie jest zwykłą rękomią zwycięstwa, przeciwnie zraża i zniechęca ludzi, którzy mają zdrowy rozsądek i własne zdanie.

Narodowiec.

## KRONIKA.

KALENDARZ.

Sobota, 11 stycznia 1930 r.  
Hygina.  
Niedziela, 12 stycznia 1930 r.  
Arkadiusz.

© **Wieczór koled.** We wtorek o godz. 7 wieczorem odbył się staraniem tut. Tow. Śpiewu Lutnia wieczór koled, z którego zysk został przeznaczony na najbiedniejszych naszego miasta.

Obszerny program wieczoru wypełniły: odczyt ks. prof. Brejskiego o „Koledzie polskiej“ popisy nowopowstałego przy „Lutni“ zespołu muzycznego, popisy chóru, oraz koncert na harmonjum ks. Mówińskiego.

Ks. prof. Brejski w swym obszernym referacie i nadzwyczaj starannie opracowanym, przedstawił rozwój polskich pieśni koledowych. Wskazał na ich piękno, w którym odzwierciedla się charakter polskiego krajobrazu gwiazdkowego, w którym żywo odbija się wyraz radości, jakie pobudza w duszy i sercu człowieka święto „Bożego Narodzenia“. — Proste — niewyszukane, ale zato pełne oroku są słowa, które śpiewamy w koledach, dlatego są one najlepszym odbiciem rzeczywistości, jaka kryje się w naszej duszy, kiedy obchodzimy święto „Narodzenia Pana nad Panym“. Zebrani wysłuchali słów prelegenta w wielkim skupieniu a wyrazem zadowolenia były burzliwe oklaski.

Miła niespodzianką były liczne programem nieprzewidziane występy nowopowstałego zespołu muzycznego, który wykonał nadzwyczaj ładnie kilka utworów. Orkiestra, która powstała kilka dni temu, popisała się wielkim artystyzmem, co świadczy o walorach jej członków, którzy bez przygotowania wywiązały się znakomicie, a dalsza jej praca z całą pewnością przyczyni się do tego, że będziemy mieli przy tut. „Lutni“ pierwszorzędną zespół muzyczny.

Znany w mieście naszym muzyk wielceby ks. Mówiński przyczynił się również do uroczniczenia wieczoru wykonując kilka utworów na harmonjum. Już wchodzącego na scenę czcigodn. muzyka witała publiczność burzą oklasków, nie szczędząc ich również po skończonym popisie. Gra ks. Mówińskiego odznacza się nadzwyczajną subtelnością ujęcia tematu, toteż dla muzycznego intelektu jest prawdziwą rozkoszą.

Największą część programu wypełniły popisy chóru „Lutni“. Chór „Lutni“ wykonał: „Transeamus“, „Flos de radice Jesse“, „Bracia, patrzcie jeno“ i sześć koled. Jak zwykle występy „Lutni“ kończą się sukcesem tak i tym razem przyznać trzeba naszym śpiewakom, że godnie mogą nie tylko u siebie, ale wszędzie popisywać się swym śpiewem, a kytka może im przynieść tylko pochwały i laury. Słyszeliśmy tym razem pieśni proste, — nie te, które układali wielcy artyści i śpiewacy, — ale wykonanie ich było tak subtelne i staranne, że przysłuchując z leppopisem chóru, mieliśmy prawdziwą uciechę nie tylko artystyczną ale i duchową. Podkreślamy na tem miejscu uznanie dla nieustrudzonego dyrygenta p. em. insp. Relskiego i wszystkich członków chóru, którym niech będzie uznanie ogółu najlepszą zachętą do dalszej pracy nad pielęgowaniem pieśni, która jest przecież oznaką poziomu zasięgu kulturalnego.

Po skończonym wieczorze zebrana dość liczna publiczność, której jednak winno być więcej, odeszła pełna zadowolenia i z pewnością w naprężeniu oczekiwać będzie dalszych występów i koncertów naszej „Lutni“.

© **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W najbliższą niedzielę dnia 12 bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Janiszewski, lekarz kasowy.

© **Wyjazd lekarza powiatowego.** W czasie nieobecności tut. lekarza powiatowego p. dr. Leszczyńskiego, od 7 b. m. do 2 lutego b. r. zastępuje go p. dr. Podlaskowski. P. dr. Podlaskowski przyjeżdża w gab. lekarza powiat. codziennie wyjąwszy czwartki od godz. 2,30—4 po południu. W kasie chorych zaś jako lekarz naczelny, będzie przyjmować jak zwykle od 11—1 przed południem.

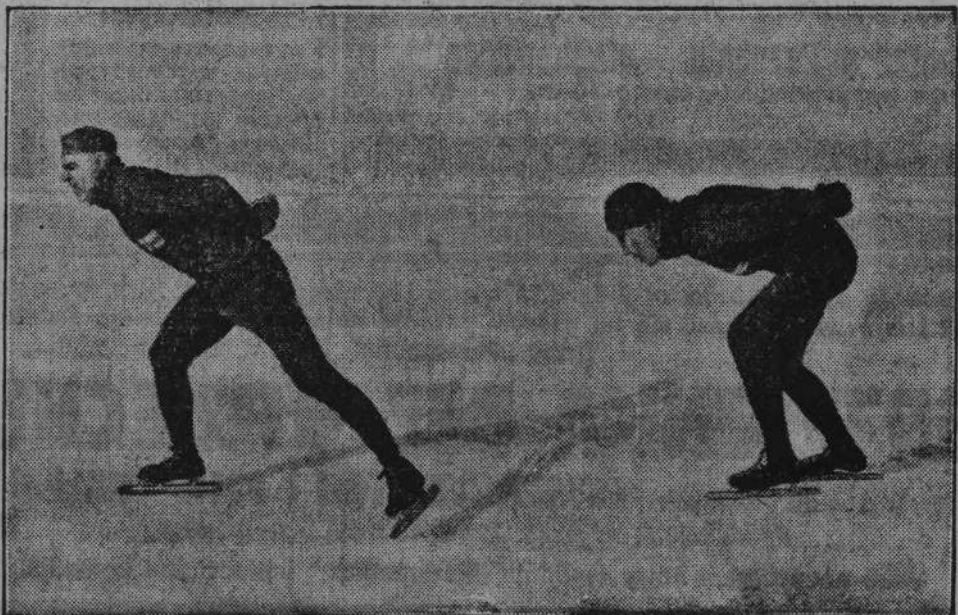
© **Jak uczcić rocznicę wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna?** O wypowiedzenie się w tej sprawie prosiliśmy naszych czytelników w numerze 2 „Gazety Wąbrzeskiej“. Pierwszą nadesłaną nam odpowiedź umieszczamy poniżej, prosząc równocześnie PT. czytelników o dalsze nadsyłanie swych projektów.

„Dla stworzenia trwałej pamiętki dnia wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna uważam za najodpowiedniejsze wybudowanie domu mieszkalnego dla robotników.

Gdy chwila wolności nadchodziła stał robotnik karnie i czekał na zew, by siłą fizyczną dopomóc do odparcia wroga z prastarej dzielnicy Pomorza.

Od tych robotników zaciągnęło społeczeństwo wówczas zobowiązanie, obiecując wybudowanie domów z ogródkami itp. dogodności. Minęło lat 10 a robotnik nieraz niema dachu nad głową, dlatego słusznie należy budowę domu poprzec. Na pokrycie kosztów budowy powinni nowobogacy oddać 10 proc. zdobytego majątku, co przy rzetelnej ewidencji starczyłoby musiało nie na jeden ale na 10 domów“.

Wacław Ciestelski



Najlepsi łyżwiarze

Thunberg (Finlandja) i Ballangrud (Norwegja) biorą udział w zawodach w dn. 10 i 11 bm. w Davos.



Podziękowanie. Koło Akademików z Wąbrzeźna wyraża na tej drodze swe słowa podziękującej JWPP, protektorom balu, p. Szczuce za bezpłatne wykonanie druków i wszystkim Szanownym Gościom, którzy raczyli przybyć na doroczny bal i tem samem poprzeć akademickie cele samopomocowe.

Kursy rolniczo-hodowlane. W dniu 20 stycznia w Kowalewie w gmachu szkoły rolniczej i w dniu 21 stycznia w Wąbrzeźnie w lokalu „Zacisze” przy ul. Kolejowej odbędą się bezpłatne kursy rolniczo-hodowlane organizowane przez Pom. Tow. Roln. wraz z Pomorską Izba Rolniczą. — Ze względu na ważność i doniosłość powyższych kursów dla rolników jak najliczniejszy udział rolników zrzeszonych w Kółkach Rolniczych jest pożądany.

W sprawie zdrowia moralnego. Praca wychowawcza Kościoła, rodziny i szkoły nie przyniesie pożądanego owoce, jeżeli opinia publiczna nie udzieli jej swego mocnego poparcia. Wszczepione bowiem uczciwe zasady spotykają się niemal na każdym kroku z zaprzeczeniem tego, co głoszą.

W kioskach i na ulicy sprzedaje się pisma ilustrowane, pełne niewybrednych i tłustych konceptów. Szereg filmów uczy codziennie metodycznie a pogładowo, jak należy służyć zmysłom, deptać przykazania moralne. Nie brak wręcz praktycznej nauki kradzieży i roboju. Zło moralne otacza się aureolą głębokich a tragicznych przeżyć. W teatrach i na estradach rozchwyła się coraz bezwstydniej kult nagoci i plugawego słowa.

Książki o treści wyuzdanej krążą od ręki do ręki i wypychają młode zwłaszcza dusze w bagno zepsucia.

W młodzieży rozbudziła się świadomość, czem to grozi duszy nieśmiertelnej, narodowi i państwu oraz zrozumienie, że zniszczone zdrowie moralne narodu większe przynosi klęski, aniżeli przegrana wojna.

Kilkanaście lat temu nieugięta i niezłomna opinia stawała w obronie ziemi i słowa polskiego.

Dzisiaj trzeba nam zmobilizować prasę stowarzyszenia i związki do wytrwałej walki z powodzią zła, zalewającą z tajemnych basenów Polskę.

Zalać się musi naród, który nie potrafi się otrząsnąć z nalu zepsucia, obcego swemu duchowi, godząc się na publiczne uraganie prawu Bożemu i wskazaniami religii.

Nie nato wyszła Polska z domu niewoli, aby się zadusić w gnijącej atmosferze rozkładu moralnego, ale, aby sięgnąć po wielkość i potęgę ku spełnieniu swego dziejowego posłannictwa.

Niniejszy apel przesłaliśmy katolickiej agencji prasowej, całej prasie wielkopolskiej oraz szeregowi centralnych Związków i organizacji.

Poznań, w grudniu 1929 r.  
Liga Katolicka w Archidiecezjach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Walne zebranie Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 1,30 w wicekancelarii przy następującym porządku obrad:

1. Zagajenie ks. patrona.
  2. Odczytanie porządku obrad.
  3. Wybór prezydium.
  4. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
  5. Sprawdzenie obecnych.
  6. Sprawozdanie zarządu: a) sekretarki, b) skarbniczki, c) bibliotekarki, d) generalnej zastępczej, e) naczelniczki, f) gospodyni, g) ogólne przesłki.
  7. Sprawdzenie komisji rewizyjnej.
  8. Udzielenie absolutorjum zarządowi.
  9. Wybór nowego zarządu.
  10. Wybór komisji rewizyjnej.
  11. Uchwalenie składek miesięcznych i wpisowego.
  12. Wolne głosy.
  13. Odczytanie protokołu sporządzonego na temże zebraniu.
  14. Zamknięcie obrad.
- Obecność wszystkich druhen konieczna. Zarząd.

Baczność sokolii! Dnia 12. stycznia br. o godz. 5-ej po południu odbędzie się na sali druha Szymańskiego „Pod orłem”

## Sukces Stronnictwa Narodowego w wyborach do sejmiku.

Jakim będzie przyszły Sejmik? Na to pytanie postaramy się pokrótce naszym czytelnikom odpowiedzieć. W ostatnim numerze „Gazety Wąbrzeskiej” podaliśmy nieoficjalny wynik wyborów. Obecnie po definitywnem obliczeniu głosów, lista przyszłych członków sejmiku pozostała bez zmiany czyli, że do sejmiku wchodzić ci, których już wymieniliśmy.

Każdego dnia interesuje, z jakich ugrupowań politycznych rekrutują się członkowie przyszłego sejmiku. Według podań PAT-icznej do sejmiku powiatu wąbrzeskiego wchodzić z grup prorządowych 8, ze Stron. Narod. 9, bezpartyjnych 6, NPR 4, z Piasta 4. Podawania PAT-icznej są oczywiście w wielkiej mierze nieścisłe. Znaczniejsza część list była bowiem zestawiana kompromisowo. Zatem przekonania polityczne członków przyszłego sejmiku, mogą być znane tym, którzy w układaniu list wyborczych brali udział.

Według naszych obliczeń, pokrywających się z rzeczywistością, do sejmiku

doroczne walne zebranie „Sokola” z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie obecnych.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
5. Odczytanie komunikatów i rozkazów.
6. Wybór przewodniczącego walnego zebrania.
7. Sprawozdanie zarządu za rok 1929: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) naczelnika, e) kierowniczkę, f) gospodarza, g) komisji rewizyjnej.
8. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
9. Ustąpienie i uzupełnienie 1/3 zarządu.

wchodzić 14 pewnych zwolenników Stronnictwa Narodowego (przeciwnicy liczą nam nawet 17), sanatorów wejście 5, z Piasta 3, NPR. 1. Rolników o niestwierdzonych przekonaniach 8.

Tak więc wybory do Sejmiku zakończyły się wielkim sukcesem Stronnictwa Narodowego. Członkowie Stron. Nar. w sejmiku łącznie z kilkoma innymi członkami, którzy z „sanacją” nie mają nic wspólnego, będą stanowili absolutną większość.

Sanacja więc mimo interwencji „czynników” miarodajnych” poniosła klęskę a na wsi uzyskała tylko to, co zdołał zrobić jej wierny apostoł „prałat piastun” w okręgu 4.

W chwili, kiedy piszemy to sprawozdanie, dochodzą nas słuchy, że p. Paczkowski z Ostrowa wybrany do sejmiku w okręgu nr. 1 nie czuje się na siłach i zamierza ustąpić na rzecz p. Rudnickiego z Gzik. Zmiana ta jednak donioślejszego znaczenia mieć nie będzie.

10. Uchwalenie budżetu na rok 1930.  
11. Zadania i projekty Towarzystwa na rok 1930.

12. Wolne głosy.

13. Zakończenie.  
Uwaga. Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 5. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się 1/2 godziny później drugie zebranie bez względu na ilość zebranych.

Po raz ostatni wzywa się do uregulowania składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający ze składekami, tracą prawo głosu i członkostwa.

Czołem! Zarząd „Sokola”.

Chcesz ugasić pragnienie lub inną zachciankę, pij tylko **POMORSKIEGO BROWARU „ŚMIETANKĘ”**

„Śmietanka Pomorska”  
i „Karamel Pomorski”

To najlepsze piwa z pośród wszystkich piw reklamowanych  
Tak twierdzą znawcy! .. Tak twierdzą lekarze!  
Lecz co najważniejsze — jest to piwo prawdziwie polskie  
bo Browar Pomorski w czysto polskich rękach jest.

„**BROWAR POMORSKI**”  
właśc. Józef Chronowski, Toruń-Podgórze.

**JEDYNY ZASTĘPCA NA WĄBRZEZNO I OKOLICĘ**  
M. Betlejewski jun., Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 28  
Telefon 47 .. .. . Telefon 47 W111

## Skład

zaraz do sprzedania w najlepszym położeniu Wąbrzeźna. Nadaje się na każdą branżę z 2 wystawnymi oknami cena według umowy. Zgl. do Gazety Wąbrzeskiej pod nr. W-146.

Chcesz otrzymać

posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42z. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki, handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. (k 2695)

Polecamy

kupno kamienie, składów, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych młynów wodnych i motorowych, folwarków, resztówki i gospodarstwa od najmniejszych do 4000 mrg., parcele bez zabudowań i zabudowaniem oraz dzierżawy w wyżej wspomnianych obiektów. Przy nabyciu przez Spółdzielnię Osadniczą udzielamy pożyczek na resztę cenę kupna na dogodnych warunkach spłaty. Zgłoszenia: Spółdzielnia Osadnicza Polskich Osadników z o. o. w Poznaniu św. Marcin 49. (3854)

Detektyw

i wywiadowca prywatny załatwia wszelkie sprawy także rodzinne sumiennie i dyskretnie kłamała Toruń ul. Sukiennicza 2 II.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Przed wojną, w wojnie, i po wojnie,

zawsze służył jako pierwszorzędny lokal

**Hotel „POD BIAŁYM ORŁEM”**

ze swych smacznych potraw, które podawane będą tylko na czystym maśle, ze znanej kuchni warszawsko-francuskiej, po cenach przystępnych, z skorą i rzetelną obsługą.

Codziennie „Flaki po Królewiecku”, „Zrazy”, „Szynele a la Orzeł”, a la carte 15 dań do wyboru.

Dobrowolny koncert podczas obiadu i kolacji.

W149 Właściciel Franciszek Szymański.

Chcesz otrzymać posadę?

MUSISZ UKONCZYĆ

**KURSY FACHOWE**

**KORESPONDENCYJNE**

prof. Sekulowicza

WARSZAWA, ul. Żorawia 42z.

KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, języków obcych: angielski, francuski, niemiecki, pisanie na maszynach, pisowni i gramatyki polskiej. — PO UKONCZENIU

Egzamin i świadectwo.

Zadajcie prospektów.

Chcesz otrzymać posadę?

Włoska Spółka Akcyjna

„**RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ**”

Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838. Kapitały gwarancyjne ltrów 600 000 000. Rok założenia 1838.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:

na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.

Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod na ko. zystniejszych warunkach.

Oddział: na Poznańskiej Pomorze w Poznaniu — ul. Skarbowa 16.  
Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W-147

Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”  
ul. Fr. Szymański.

W sobotę dnia 11 b. m. o godz. 8,15 wiecz. i w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 5,15 i 8,15 wiecz. ukaże się na naszym ekranie najnowsze arcydzieło światowej firmy „Paramount”

**GRZESZNICA BEZ GRZECHU.**

W rolach głównych **ESTHER RALSTON i JAMES HALL.**  
Produkcja i reżyserja **Joseph von Sternberg** W148

Jako nadprogram nowy tygodnik „Paramountu” i precudna komedia.

Już w poniedziałek, dn. 13 bm.

„Karjera Charlie Chaplina”

Wkrótce „Quo Vadis”  
(„Dokąd idziesz Panie”)

i  
**Ulica Grzechu.**